

**Oświadczenie złożone
przez senatora Jana Rulewskiego
na 59. posiedzeniu Senatu
w dniu 24 lipca 2014 r.**

Oświadczenie skierowane do wiceprezes Rady Ministrów, minister infrastruktury i rozwoju Elżbiety Bieńkowskiej

Dwa tygodnie temu Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju przedstawiło informację o funkcjonowaniu w pierwszym półroczu nowego programu wsparcia młodych małżeństw, zwanego popularnie MdM. W informacji tej można dostrzec optymizm wynikający z liczby złożonych i podpisanych umów – przypominam: około sześć tysięcy czterysta – a także z udziału w tym programie małżeństw obdarzonych dziećmi, który wyniósł około 45%. Dobrą wiadomością jest zapowiedziana korekta programu wspierająca jeszcze bardziej rodziny dietne i poszerzenie grona uprawnionych do żyrowania kredytu.

Nie podzielam jednak optymizmu ministra. Twierdzę, że program nie spełnia już na starcie założonych wskaźników, czyli stu piętnastu tysięcy mieszkań do 2018 r., gdyż liczba umów nie jest wyrazem atrakcyjności, lecz odpowiedzią na pustkę, która powstała w 2013 r. w udzielaniu kredytów tuż po wygaśnięciu programu „Rodzina na swoim”. Przypominam, że w ostatnim roku obowiązywania programu „Rodzina na swoim”, w 2012 r., umów było czterdzieści sześć tysięcy, w tym dziewięć tysięcy dwieście to były umowy na budowę domków. W innym roku, w roku 2011, kiedy jeszcze nie wspomniano o MdM, umów było pięćdziesiąt jeden tysięcy, w tym dotyczących budowy domków – dziewięć tysięcy osiemset. Dane dotyczące dynamiki podpisanych umów w okresie od kwietnia do czerwca wskazują wprost na spadek tej dynamiki o 250%. Dodajmy, że z 600 milionów zł przeznaczonych na wsparcie – chodzi o jeden rok – do chwili obecnej wydano 120 milionów.

W ujęciu terytorialnym o normalności możemy mówić zaledwie w przypadku trzech województw: mazowieckiego, wielkopolskiego i dolnośląskiego. W przypadku pozostałych województw występują śladowe ilości, między 1% a 6%, portfela kredytów hipotecznych ogółem. Dziewięćdziesiąt osiem umów, które podpisali młodzi na budowę domków jednorodzinnych, tylko potwierdza mój pesymizm. Niewątpliwie obiektywną przesłanką hamującą program jest ograniczenie go do nabywców mieszkań osiągających dochody wyłącznie w złotych polskich. Deweloperzy wskazują na zbyt wygórowany wymóg dotyczący metra obliczeniowego stanowiący przeszkodę dla otwarcia się programu. Potwierdziły się też zastrzeżenia dotyczące korzyści z programu dla deweloperów i – uwaga – budżetu państwa, do którego z tytułu podatków i opłat wraca prawie połowa tej sumy. Trzeba tu mówić także o beneficjentach, czyli notariuszach i bankach.

Jak wiadomo, w trakcie debaty w Senacie kwestionowałem projekt ustawy, zarzucając mu zawężenie kręgu beneficjentów, nieuwzględnianie ich możliwości i oczekiwań, ograniczoności i kosztu infrastruktury, rozbieżności między rynkiem pracy młodych, zdominowanym zresztą przez niskie płace i umowy śmieciowe, a warunkami, które to wykluczają. Wskazywałem na nadwyżki mieszkań deweloperskich, w przypadku których stworzono warunki nadmiernego uprzywilejowania przy jednoczesnym zamknięciu możliwości nabywania mieszkań z rynku wtórnego, dostępnego dla zasobności, ale także potrzeb młodych małżeństw. Myślę tu o lokalizacjach przy szkołach, miejscach pracy i nauki.

Twierdziłem, że wzruszenie olbrzymiej liczby pustostanów może decydować o powodzeniu programu. Tytułem kompromisu składałem poprawki dotyczące tego, aby co najmniej połowa kredytów mogła być realizowana na rynku wtórnym. Rząd odrzucił te i inne poprawki, mimo że zwiększały one liczbę beneficjentów w ramach limitowanego wsparcia. Co więcej, dziś mieszkania z rynku wtórnego wygrywają konkurencję z mieszkaniami dostępnymi w ramach subsydiowanego programu państwowego.

Pani Minister! Pani Wicepremier! Program MdM utyka. Czas porzucić urzędowy optymizm, nie marnować szans zapisanych w przepisach ustawy, uznać, że jej podmiot stanowią młode małżeństwa, jak zresztą dumnie wskazuje na to tytuł ustawy, a nie interesy budowlanego lobby i przesadne sknerstwo strażnika budżetu.

Jan Rulewski